Rok I.	Łódź, Sobota, dnia 9 Stycznia 1909 roku.	Nr. 2.

WIADOMOŚCI *** *** MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty: W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.	Zagranicą: rocznie 3 rb. półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop. Dla prenumeratorów „Maryawity“ BEZPŁATNIE.	Cena ogłoszeń: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k. Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Do chorego...

(C. d.)

Po odjeździe ks. Maryawity, w Cebulkowie zapanowało wrzenie. Niewiasty biegały od domu do domu, podając sobie wiadomość o tak niezwykłem zdarzeniu, jak przyjazd kapłana Maryawity do wsi. Wkrótce izba Wawrzona napełniła się ciekawymi. Zdziwienie było powszechne. Wszyscy wypytywali się o szczegóły pobytu kapłana i czy tak wszystko spełniał, jak księża katoliccy.

— Po coście go tu przywieźli — zawołała zwracając się do Wawrzona gorliwa katoliczka, żona Stanisława Kurka najbliższego sąsiada.

— Co miałem robić? Przecież żaden z naszych księży jechać nie chciał.

— Ale takiego heretyka wprowadzić do wsi, to grzech nieodpuszczony, jeszcze nas wszystkich spotka za to jakie nieszczęście.

— Jak wam się widzi—rzekł na to Wawrzon—kto większy heretyk, czy ten co się człowieka użali i pomoże mu w nieszczęściu, czy też ten co nic nie chce biednemu człowiekowi dopomódz, a z cudzego nieszczęścia jeszcze się naśmieje? Bo mnie się zdaje, że te księża, co się ze mnie tak dzisiaj wyśmiewali i nie mieli litości nad umierającym, są prawdziwe heretyki, a nie Maryawici.

— Tak, tak, Wawrzon ma racyę — odrzekł Stanisław Kurek, który był obecny w czasie udzielania Ostatnich Sakramentów choremu — takich nam księży potrzeba.

— Co i ty za nimi stronę trzymasz?!— krzyknęła na męża Stanisławowa.—Oj, narody, narody! Księża pracują, piersi zrywają, a wy nic nie słuchacie, tylko idziecie za tą herezyą na potępienie. Chodź lepiej do chałupy, bo tu nas może spotkać kara Boża.

I pociągnęła męża za sobą. Nie prędko Stanisławowa zapomniała swemu mężowi jego przychylne odezwanie się o Maryawitach i jego obecność przy kapłanie maryawickim u chorego. Zapowiedziała mu, że nie dostanie kolacyi i że dotąd jeść mu nie da, dopóki nie pójdzie do księdza i nie wyspowiada się z tego.

Ludzie tymczasem powoli rozeszli się do domów, zwłaszcza że już była późna

godzina. Pozostał przy chorym tylko sam Wawrzon.

Mateusz przywoławszy brata do siebie, rzekł:

— Niech wam Bóg zapłaci, żeście mi tego księdza przywieźli... Jak żyję, takem się nie wyspowiadał, jak dziś... to anioł nie ksiądz... Sam Bóg was wynagrodzi za tę przysługę...

Wawrzon uścisnął brata za rękę i milczał.

— Słuchajcie tych księży — ciągnął dalej Mateusz — idźcie za ich głosem... to są prawdziwi apostołowie Pana Jezusa... Oni pociągną lud do czci i miłości Pana Boga...

Mateuszowi zrobiło się znacznie lepiej. Był wesoły, uszczęśliwiony, rozmowny.

Domownicy ucieszyli się bardzo z takiej zmiany na lepsze. Sądzili, że niebezpieczeństwo już minęło i wróżyli choremu, że wkrótce będzie zdrów zupełnie.

Ale był to tylko przedśmiertny przebłysk dogorywającego życia.

Wkrótce Mateusz wpadł w agonię i z modlitwą na ustach, z rozpromienionem i wypogodzonem obliczem oddał Bogu ducha.

Wawrzon z całem przywiązaniem i religijną czcią zabrał się do oddania bratu ostatniej posługi. Pojechał do pobliskiego miasteczka, kupił trumnę i niektóre rzeczy potrzebne do pogrzebu, ubrał i ułożył nieboszczyka na wieczny spoczynek w trumnie, którą postawił w dużej izbie na dwóch stołkach, umieściwszy w głowach dwie gromnice i kilka doniczek kwiatów w około.

Teraz trzeba było zawiadomić księdza, spisać akt i zgodzić pogrzeb.

Spotkanie z proboszczem i godzenie pogrzebu — jest to najprzykrzejsza chwila dla pozostałych przy życiu krewnych lub znajomych po stracie drogich osób. Każdy pragnie tego spotkania uniknąć, ale nieubłagana konieczność zmusza, że każdy do ks. proboszcza w powyższych sprawach iść musi.

I Wawrzon—choć wolałby był załatwić tę sprawę u Maryawitów, choć nie miał chęci targować się z proboszczem o pogrzeb brata, zmuszony był uledz powszechnej konieczności.

Na drugi dzień z samego rana wybrał się wraz z żoną do proboszcza, zdobywając się na rezygnacyę i odwagę w razie jakiegoś nieprzyjemnego zajścia.

* * *

Ks. proboszcz wiedział już o śmierci Mateusza z kilku źródeł. Najprzód doniósł mu o tem organista, którego obowiązkiem było wywiedzieć się wpierw o każdym wypadku śmierci i zbadać stan zamożności nieboszczyka. Te wiadomości potrzebne są w każdej katolickiej kancelaryi parafialnej dla określenia wysokości sumy przy godzeniu pogrzebów i żeby czasem ks. proboszcza spadkobiercy nie oszukali.

Drugim, który mu przyniósł wiadomość o śmierci Mateusza, był Stanisław Kurek. Żona Stanisława spełniła swą groźbę i dopóty nie chciała gotować mężowi jeść, dopóki ten nie poszedł do proboszcza i nie wyspowiadał się, że był obecnym przy udzielaniu Sakramentów Św. przez kapłana Maryawitę.

— Jakżeście wy mogli iść do takiego domu, w którym był heretycki ksiądz — wyrzucał Stanisławowi ks. proboszcz, spotkawszy się z nim po wyjściu z kościoła na cmentarzu—przecież to ciężki grzech, łączyć się z heretykami w nabożeństwach.

— Tam nie było żadnego nabożeństwa, Ojcze duchowny, tylko ksiądz chorego wysłuchał, a potem dał mu Komunię i Olej św.

— Właśnie, że to jest nabożeństwo, a Kościół św. zabrania wszelkiego udziału w heretyckich nabożeństwach i praktykach.

— Hm, to ja nie wiedziałem... Pa-

trzałem, przyglądałem się, ale wszystko tak samo było jak i u nas.

— Bo wy się nie znacie.

— A zresztą, przecie ja poszedłem przywitać Pana Jezusa, nie księdza.

— No, no, nie tłomaczcie się, lepiej powiedzcie, co on tam wam gadał.

— Niby kto, ten ksiądz?

— Tak.

— Nic takiego nie gadał. Mówił tylko żeby ludzie kochali Pana Jezusa i Matkę Boską, to lepiej będzie na świecie.

— Ale wy i takim mowom nie wierzcie, bo wam mówi delikatnie i pobożnie, aby was potem oszukać.

Stanisław chciał coś jeszcze powiedzieć, ale ks. proboszcz, czując że dysputa się przedłuża i może wziąść niepożądany obrót, odwrócił się i poszedł do plebanii.

W kancelaryi czekali już na niego Wawrzon wraz z żoną.

Ks. proboszcz wszedł przez główne drzwi, udał się prosto do stołowego pokoju i kazał sobie podać herbatę.

Służąca wnosząc herbatę zameldowała, że Wawrzon z żoną czekają w kancelaryi.

Wiadomość ta podrażniła nerwy proboszcza. Zmarszczył brwi i odrzekł sucho:

— Niech czekają.

Ale herbata nie smakowała mu. Wziął gazetę, lecz czytanie też nie szło.

Nareszcie postanowił wyjść do kancelaryi.

(D. n.)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

Z kraju.

Praca Dumy. Jak donosi agencya Petersburska, w drugiej sesyi Dumy Państwowej aż do wakacyj świątecznych wniesiono projektów praw — ze strony władz rządowych 316, ze strony posłów 16; pozostało zaś do rozpatrzenia z pierwszej sesyi 226 projektów z liczby wniesionych przez rząd i 38 z liczby wniesionych przez Dumę. Wszystkich posiedzeń było 35.

Prasa rosyjska z okazyi feryj świątecznych wypowiedziała swój pogląd na działalność trzeciej Dumy państwowej. Organ październikowców „Gołos Moskwy", mówi, że Duma dowiodła swej zdolności do pracy i umocniła ostatecznie system rządów reprezentacyjnych. Zdradza jednak „Goł. Mos." pewien niepokój co do przyszłości Dumy z powodu agitacyi wrogów Dumy i partyj na prowincyi. Dla tego organ Moskiewski wzywa posłów, aby w czasie feryj rozwinęli akcyę w celu wzbudzenia zaufania do Dumy.

— Prezes Dumy jest zdania, że stanowisko tej instytucyi jest bardzo umocnione i że potrzeba tylko zaufania narodu, a wyda ona pożądane owoce.

O język polski. Jak nam donoszą z Suwałk, dziekan miejscowy ks. Macinkiewicz, dnia 4 październ. r. z. zagroził Polakom odpowiedzialnością sądową, jeżeli jeszcze raz poważą się śpiewać polskie pieśni w godzinach przeznaczonych dla Litwinów. Polacy nie posłuchali. Dziekan wystąpił ze skargą do naczelnika powiatu, a ten sprawę skierował na drogę sądową. 21 grudnia r. z. rozpatrywana była ta sprawa u sędziego pokoju w Kalwaryi, gdzie Polacy zostali uniewinnieni. Dziekan jednak i Litwini, niezadowoleni z wyroku, mają zamiar podobno apelować.

W taki to sposób księża katoliccy na Litwie rozwiązują kwestyę języka polskiego w nabożeństwach kościelnych.

Sprawy szkolne. Ziemstwa w Cesarstwie przedstawiły w ministeryum oświaty szczegółowe dane co do wprowadzenia nauczania powszechnego. Obecnie w szkołach ludowych pobiera naukę zaledwie 35% dzieci, reszta niema możności się uczyć.

Odpowiedzi ministeryalne. Wobec ciągłych skarg na brak odpowiedzi na podania osób prywatnych, ministeryum komunikacyi poleciło wysyłać odpowiedzi zawsze, choćby nawet odmowne, na wszystkie podania i skargi bez wyjątku. Szczególną uwagę polecono zwrócić na zażalenia telegraficzne. („Przegl. Por.")

Badania więźniów. Główny zarząd więzień wyjaśnił, że więźniów w więzieniach badać mogą jedynie urzędnicy policyjni etatowi, w żadnym razie nie dozorcy więzienni. Przytem za każdym razem wymagane jest zezwolenie prokurara. („Przegl. Por.")

Do Brazylii. W okolicach Brzezin jak piszą gazety, pojawili się agenci, werbujący ludność miejscową do Brazylii. Agenci podniecają wyobraźnię ludu, obiecując wychodźcom złote góry. Ludzie jednak powinni być na tyle rozsądni, żeby pamiętać, że w dzisiejszych zwłaszcza czasach nikt nikomu nic darmo nie da. Dobrobyt zaś jest skutkiem oświaty i pracy człowieka. Zamiast więc uciekać za morze w poszukiwaniu pieniędzy, niech każdy zdwoi swą pracę i dąży do prawdziwej oświaty, a skutek przejdzie oczekiwania.

Łódź. Projekt warunków dzierżawy gazowni łódzkiej przez grupę obywateli miejscowych, został przyjęty przez gubernatora piotrkowskiego i przesłany w celu zatwierdzenia do ministeryum spraw wewnętrznych.

— Zarząd akcyjnego Towarzystwa pod firmą Leonhardt, Woelker i Girbardt postanowił od dnia 7 st. b. r. stosować nowe normy płac zarobkowych według świeżo opracowanych tabel zniżkowych we wszystkich oddziałach fabrycznych. —W fabryce zaś akcyjnego Towarzystwa L. Geyera zawieszoną została praca w przędzalni wobec stanowczej odmowy robotników tkalni i nieprzyjęcia przez nich nowych norm płacy zarobkowej; dziś pracuje tylko wykończalnia, w której znajduje zajęcie 600 robotników. Po wyrobieniu zakwalifikowanego do apretury towaru, wszystkie oddziały zostaną zamknięte.

— Policya łódzka ujęła grupę anarchistów-komunistów, złożoną z 24 osób, które staną przed sądem wojennym. Grupa ta długi czas terroryzowała właścicieli domów, sklepów i handlujących Żydów, od których za pomocą pogróżek listownych wymagała opłaty na cele organizacyi. W razie odmowy anarchiści-komuniści podrzucali bomby i niszczyli mienie kupców i właścicieli domów.

— Ajenci policyi śledczej zaaresztowali również w tych dniach szajkę złoczyńców, która w ciągu ostatnich dwóch tygodni dokonała zuchwałych kradzieży z włamaniem.

— Dnia 7 b. m. o godz. 7 i pół wieczorem na stacyi Widzew tramwaju elektrycznego dwóch uzbrojonych w rewolwery ludzi napadło na konduktora tramwajowego Franciszka Zasadzińskiego, usiłując mu odebrać torbę z pieniędzmi. Zasadziński wszczął alarm. Policya, będąca na posterunku przybiegła na ratunek. Napastnicy wobec tego zeskoczyli z tramwaju i uciekli. Wszelki za nimi pościg okazał się bezskuteczny.

Koluszki. „Rozwój“ ogłosił, że „w czasie polowania w majoracie w Myszarce, jeden z naganiaczy, niejaki Piotr Warzywoda, skradł zająca. Sprawa o kradzież została skierowana do sądu gminnego w Koluszkach. Sąd po przesłuchaniu świadków skazał Warzywodę na trzy miesiące więzienia.“ — Oto maleńki obrazek miłości bliźniego względem prostaczków u naszych obywateli. Czyż więzienie trzechmiesięczne w towarzystwie najgorszem będzie dla szkodnika szkołą umoralniającą? Biedny zahukany chłopek, nieznający zasad wiary, pracował dzień cały o chłodzie i głodzie i złakomiwszy się na zająca, dostał trzy miesiące więzienia, jakby nie było już innych środków pod ręką u skarżącego...

Z zagranicy.

Francya. Smutny objaw zacietrzewienia religijnego notują gazety francuskie. Niejaka p. Marion z Dijon ofiarowała w darze gminie Corpeau dom mieszkalny pod warunkiem, aby on stał się domem mieszkalnym dla miejscowego proboszcza czyli plebanią. Po śmierci p. Marion, jeden z jej spadkobierców wystąpił na drogę sądową i dowiódłszy, że zmarła nie miała prawa bez przyczyny krzywdzić swych prawych spadkobierców, wygrał ów dom i zyskał wyrok, mocą którego mer z Corpeau wysiedlić musiał swego proboszcza. Ksiądz ustąpił przed siłą prawa, ale krewki jego biskup ks. Dadolle, z Dijon, rzucił na mera klątwę. Klątwa ta dziwnem zrządzeniem była ogłoszona publicznie z ambony w kościele parafialnym w Corpeau w chwili, gdy żona mera rozdawała wiernym „chleb błogosławiony“ a dwie jego córki śpiewały na chórze.

— Ksiądz Cassan, były proboszcz w Faugères, skazany na trzy lata więzienia, za zgładzenie dziecka, za poręczeniem będzie odpowiadał z wolnej ręki.

Węgry. W Keczkemecie na Węgrzech dało się uczuć kilka gwałtownych wstrząśnień ziemi. Wśród ludności powstał popłoch niezmieruy.

Włochy. *Papieskie Objawienia.* „Italia“ a za nią paryski „Matin“ notują z wszelkiemi zastrzeżeniami pogłoskę, jaka krąży w sferze watykańskich dostojników. „Papież — według tej wieści — po ogłoszeniu dekretu aprobującego cnoty heroiczne Joanny d'Arc, modlił się długo w swej kaplicy prywatnej, jakby zato-

piony w nadziemskiem objawieniu. Z kaplicy wyszedł Papież bardzo blady i przez wiele dni był w milczeniu pogrążony.“ Zwróciło to powszechną uwagę gdyż zazwyczaj Pius X jest rażąco ...czerwony, co daje wiele do myślenia o źródle objawień. Mówią, że „Piusowi X ukazała się Joanna d'Arc, zagrzewając do wytrwania na obranem stanowisku rządów w kościele i przyrzekła mu rychłe zwycięstwo.“

Że wieść ta o nadprzyrodzonem zjawisku jest niezręcznie zmyśloną historyjką w celu podniesienia uroku osoby Papieża wśród wierzących i łatwowiernych mas ludowych—odrazu rzuca się w oczy. Boć jeżeli Joanna d'Arc pochwaliła politykę Papieża, czemuż wyszedł z kaplicy śmiertelnie blady? Jeżeli zaś zapowiedziała mu rychłe zwycięztwo, to czemuż proroctwo to zmusiło Papieża do milczenia i wprawiło go w stan ponury?

— W Messynie i okolicach ponowiły się grzmoty podziemne wraz z lekkiem trzęsieniem ziemi. Z Messyny pozostały tylko zgliszcza i posępne ruiny. Ponieważ uczeni spodziewają się nowych zaburzeń w formacyach ziemi w okolicach Messyny — miasto to na razie nie będzie odbudowane.

— W niesieniu pomocy dla biednych poszkodowanych wszystkie narody cywilizowane prześcigają się. Biskupi dyecezyi południowych, w których była klęska trzęsienia ziemi, uciekli się z prośbą do Watykanu o nadesłanie ofiarowanych przez Papieża 100,000 franków — jak doniosła prasa klerykalna — ale dotychczas na rachunek tej sumy nic do ich kasy nie wpłynęło a Watykan milczy...

— Rząd włoski zamierza zwołać parlament na nadzwyczajną sesyę na dzień 8 b. m. i domagać się będzie uchwalenia 30,000,000 lirów na zorganizowanie pomocy dla okolic dotkniętych klęską.

— Rząd amerykański wysyła na miejsce katastrofy wielką ilość konserw mięsnych, ubrań i namiotów. Zgromadzenie narodowe ma uchwalić zapomogę dla ofiar katastrofy 10,000,000 lirów.

— 36 okrętów włoskich, angielskich, francuskich, rosyjskich, hiszpańskich i amerykańskich zajętych jest akcyą ratunkową dowożąc artykuły żywności i zabierając rannych, po przewiezieniu których znów ładują się żywnością i ubraniem i wracają z powrotem.

— Prezydent francuski ofiarował 25 tysięcy franków; rada ministrów 12,000; rada miasta Paryża 30,000 franków. Bank francuski w porozumieniu z ministrem skarbu ofiarował rządowi włoskiemu, jako pierwszą pomoc 100,000 franków, z których 50,000 pochodzi od Banku.

—Pozostali przy życiu mieszkańcy Messiny i Reggio di Calabria udają się do Palermo lub Neapolu, nie mogąc dłużej patrzeć na okropne cierpienia swoich współbraci.

Belgia. Na porządku dziennym w Belgii toczą się obecnie sprawy wojskowe. Generał Hellebaut zażądał powiększenia sił zbrojnych, ukazując na niebezpieczeństwo ze strony Niemiec. Rzeczywiście na pograniczu belgijskiem rozlokowano ostatniemi czasy 20 pułków niemieckich, a z parków aerostatycznych coraz częstsze są wycieczki oficerów w celu zbadania okolicy. Rząd belgijski postanowił dla obrony swoich granic utworzyć armię złożoną z 260,000 ludzi i przez usta prezesa gabinetu Schollaerta wyraził swą wdzięczność generałowi Hellebaut za czuwanie nad bezpieczeństwem kraju.

Serbia. Dyskusya nad polityką zagraniczną w skupczynie będzie zakończona uchwaleniem rezolucyi, domagającej się kategorycznie autonomii Bośni i Hercegowiny. Przebieg ostatniego posiedzenia skupczyny był nader ożywiony. Minister spraw zagranicznych Milowanowicz w mowie swojej zapowiedział konieczność wojny Serbii z Austryą, jeżeli Bośnia i Hercegowina nie otrzymają autonomii, zagwarantowanej przez mocarstwa. Stojan Nowakowicz powiedział te słowa, przyjęte gromkiemi oklaskami. „Z bronią w ręku naród serbski musi pokazać Europie, czego potrzebuje, ażeby mógł żyć“. W odpowiedzi na to, Austrya postawiła ultimatum: albo p. Milowanowicz cofnie swoje wyrażenia, albo też żąda wkroczenia wojsk austryackich do Serbii.

Persya. Zatarg szacha perskiego z poddanymi o konstytucyę coraz groźniejsze przybiera rozmiary i zapowiada katastrofę wewnętrzną w Teheranie. Bazary są zamknięte, patrole krążą po ulicach a przywódcy ruchu konstytucyjnego schronili się głównie do ambasady tureckiej, wówczas gdy inne, nawet angielska, zamknęły swe bramy przed zbiegami politycznymi. W odpowiedzi na ostatnią notę angielsko-rosyjską z d. 23 grudnia, w której radzono szachowi wypełnić przyrzeczenie i zwołać parlament, szach oświadczył, że przeszkodziły mu zaburzenia ludowe. Chce on dotrzymać obietnicy, ale nie może ustąpić pod naciskiem ludu i żąda opuszczenia ambasady turec-

kiej przez perskich zbiegów. Zwolennicy zaś konstytucyi żądają, ażeby szach przedewszystkiem dał dowód szczerości swych poglądów konstytucyjnych, zwołując obiecany „medżilis."

— „Times" oznajmia, że szach perski starał się w Petersburgu o zaniechanie odwołania pułkownika Lachowa, głównego wodza rządów absolutnych w Persyi. Pułkownik Lachow zostanie wykreślony z listy oficerów rosyjskich i przejdzie w zupełności na służbę perską. Stanowisko jego pod względem formalnym ulegnie zmianie.

— Rosyjska Rada ministrów— według informacyi „Berliner Tageblatt"—na osobnem posiedzeniu w d. 30 grudnia rozważała sprawy perskie. Po wysłuchaniu sprawozdania dotychczasowego posła rosyjskiego w Teheranie, Hartwiga, postanowiono prowadzić w Persyi czynniejszą politykę w przyszłości, ażeby zapobiedz dalszym stratom handlu rosyjskiego. Spodziewają się powszechnie, że obecny sekretarz ambasady rosyjskiej w Londynie p. Poklewski-Koziełło, zostanie ambasadorem w Teheranie. Interwencya rosyjska w Persyi — według zdania prasy zagranicznej — polegać ma na podaniu gruntownego finansowego i administracyjnego programu, który szach będzie musiał przyjąć.

Turcya. Centralny komitet Syryjczyków mający główną siedzibę w Paryżu, wydał proklamacyę, domagając się od tureckiego parlamentu nadania Syryi zupełnej autonomii. Syryjczycy o tyle uznają obowiązujące ogólnie w Turcyi prawa, o ile specyalne prawa Syryi nie będą naruszone.

Chiny. Znany generał Juan-szi-kaj, reformator armii chińskiej, wice-król prowincyi Tient-Tsinu, został nagle uwolniony z obowiązków i wysłany na prowincyę. Gazety miejscowe donoszą, że Juan-szi-kaj brał udział w zabójstwie cesarza.

Kościół Narodowy Polski w Ameryce. Ciekawe są zapatrywania Kościoła Narodowego Polskiego w Ameryce na papiestwo i jego stosunek do idei Chrystusowej.

Czytamy w organie tegoż Kościoła „Straż" wychodzącym w Scranton Pa:

„Chrystus siał ziarno swej Bożej nauki i umarł na jej świadectwo, jako Męczennik prawdy i Przyjaciel maluczkich, ale takiego Chrystusa świat dotąd nie przyjął, mało zrozumiał. A główna wina tego zapoznania posłannictwa Syna Człowieczego spada na Kościół rzymski, bo on stłumił i zniszczył pierwotne czyste i wzniosłe chrześcijaństwo apostolskie, a przemienił je w pogańsko-papieską organizacyę polityczno-religijną.

„Czytamy w Dziejach Apostolskich o wspólnem życiu chrześcijan, o wspólnej pracy, o miłości i zgodzie, a potem o wierze i poświęceniu się biskupów, kapłanów i wiernych dla sprowadzenia na ziemię królestwa Jezusowego.

„Idea synostwa Bożego i braterstwa wszystkich ludzi, a co zatem idzie równości i wolności, przyjęła się w duszach pierwszych chrześcijan i stała się tą potęgą, przed którą zadrżał pogański Rzym.

„Chrześcijaństwo więc było rzeczywiście „evangelion," t. j. dobrą nowiną dla mas gnębionych i wyzyskanych z jednej strony przez chciwe i kłamliwe kapłaństwo tak żydowskie, jak i pogańskie, a z drugiej strony przez zepsutą arystokracyę rodową i pieniężną rzymskiego państwa."

Przechodząc w dalszym ciągu historyę początków chrześcijaństwa aż do czasów, kiedy Papieże doszli do władzy książąt świeckich, „Straż" pisze:

„Dotąd przedstawiano Chrystusa Pana po katakumbach i ołtarzach jako dobrego Pasterza, Mesyasza pełnego dobroci i miłosierdzia, odtąd poczynają Go malować jako arcykapłana i Króla. Biednemu Mistrzowi z Nazaretu dają księża do ręki jabłko królewskie i berło, na głowę koronę złotą, na barki błyszczący płaszcz i w Jego imię prowadzą książęta i Papieże wojny, mordują narody, palą wsie, miasta, torturują podejrzanych o herezyę. Papieże wzięli w monopol chrześcijańską religię, wykoszlawili jej zasady, a przy pomocy świeckiej władzy wzięli w kuratelę ludzkość i pozwolili jej żyć i rozwijać się o tyle tylko, o ile się to zgadzało z interesami cezaro-papy.

„I dziś jeszcze zapoznany jest Chrystus prawdziwy, bo jakkolwiek Papież nie jest już więcej ziemskim królem, ale ma na swe rozkazy armię kardynałów, biskupów i księży, zakonników i zakonnic, a ta armia zasłania przystęp Jezusowi Chrystusowi do serc i duszy ludzkości.

„On powiedział, że jest Prawdą i kto pójdzie za Nim nie zginie, a ta czarna armia woła, że jej obóz, ten rzymski Kościół, da ludzkości szczęście i zbawienie.

„Boga Papieże zdetronizowali, usunęli Chrystusa Pana, a na Jego miejsce posadzili siebie i dlatego jęczy jeszcze czło-

wiek w nędzy duchowej, w biedzie, upośledzeniu—choć już dwa tysiące lat blisko, jak przyniósł Pan Jezus pokój ludowi."

Indye Wschodnie. Według wiadomości nadeszłych z Kalkutty wzburzenie wśród ludności mahometańskiej wzrasta w sposób jaskrawy. Nieopodal Kalkutty kilku krajowców poległo w walce z policyą. Na miejsce wypadku wysłano wojsko. Spory zostały wywołane przez mahometan, rozgoryczonych na hindusów z powodu zburzenia przez nich meczetu.

Listy do Redakcyi.

Wielebny Ojcze Redaktorze! Proszę Ojca o ratunek i o wydrukowanie tych paru słów, bo już nie można wytrzymać, co nasz ksiądz wyrabia z tym biednym narodem. Była uchwała na budowę kościoła i mieliśmy powiedziane, że ma kosztować 32 tysiące rubli. Rozkład miał być zrobiony na 4 lata. Tymczasem rozkłady zrobiono na 36 tysięcy. Kiedy przyszło do zbierania pieniędzy, kto miał to dał, a kto nie miał, to przecież nie mógł dziecka sprzedać i dać księdzu. Ale ksiądz wziął się na sposób. Zapowiedział, że nie będzie wydawał „biletów" do spowiedzi tym, którzy nie zapłacą. Jak zapowiedział, tak i zrobił. Jeździł po kolędzie i dawał bilety do spowiedzi wielkanocnej tylko tym, którzy dawali po rublu — niby na kościół. Więc na cóż była uchwała i rozkłady z dymów? Kto dał mniej jak rubla, to musiał iść po bilet sześć albo i siedem wiorst drogi i znowu zapłacić, a tymczasem ksiądz zabierał, co mu dawali. Ja położyłem 20 kopiejek, to przyłożył książką, żeby nawet ten biedny organista, co chodzi obtargany i czasami boso, nie zabrał dla siebie. Nie dosyć tego. Ogłosił ksiądz z ambony, żeby dawali pieniądze jak będzie święcił święcone. I tak zrobił. Biedny lud czekał cały rok tego błogosławieństwa Boskich darów, a ksiądz gdy przyjechał, kazał sołtysom odstawiać za piec święcone tych, co mu nie zapłacili podatku. I cóż my biedni będziemy robili? Tylko tyle naszej pociechy, że wiemy z Pisma Świętego, że Apostołowie tak nie robili. Kto jest ciekawy, to niech zajrzy do Pisma Świętego, a będzie wiedział, jak Apostołowie czynili. A teraz wszystko za pieniądze. Jak zapamiętałem księży od 28 lat, to były chrzty po 35 kop. i po 40 kop. A dziś co się robi? I po rublu za mało. A jak ksiądz wdziewa kapę, to dwa ruble. A przecie ta kapa to jest tego biednego ludu, i ksiądz za to bierze rubla więcej.

Jak mi wiadomo, było 4 czy 5 par do ślubu. Ksiądz do pierwszej pary młodych mówi: „Jaki sobie ślub życzycie?" A para odpowiada: „Zwyczajny." Ksiądz ucieka od tej pary do drugiej, zadaje to samo pytanie, i tak idzie do końca. Ale ostatnia para wyrzekła, że za 8 rubli. Ksiądz mówi: „Potrzymam mszał nad wami." Ci drudzy, widząc jak ksiądz cieszy jednę parę, przystają na tę samą cenę. Ale jedna para nie przystała na 8, tylko na 5 rubli. To ksiądz kazał złożyć 15 rubli kaucyi—na to, żeby nie było bicia na weselu, i dotąd nie dał ślubu, dopóki nie złożyli 15 rubli. I tak nakazuje wszystkim składać. I radby nieborak nawet, żeby się pobili, toby im ta kaucya przepadła. Ale cóż, kiedy ludziska ostrożnie się zachowują, więc mu to nie jest na rękę.

Ale ksiądz ma wiele sposobów ściągania pieniędzy. Miałem bilet do spowiedzi, i moja żona też miała. Wypadł dzień zimny, przyodzieży takiej na to zimno nie było, a jest ze 7 wiorst drogi— i nie byłem na ten dzień. To mi naznaczył dać na wotywę 2 rb. i mojej żonie też 2 rb. Ładny podatek! Myślę sobie: o grosz tak ciężko, żebym to mógł na drugi rok wyrwać od niego ten bilet do innej parafii. Proszę go, a on mnie nie puszcza. Akurat dzieci były bez ogarnięcia; to moja żona mi tak mówi: „Widzisz, dzieci są nie ogarnięte, musisz je ogarnąć, ja już u żyda dług zaciągnęłam." A ona tak dla księdza pieniądze składała. Takie to są spekulacye księży!

Była bieda w jednym domu. Od wiosny nawet obsiewu nie było, pożywiału nie było. Jak kto mógł, tak wspomagał. Ja sam to kartoflami, to trochę zbożem, i nareszcie sprzężą, bo już ludziska z sił opadali, jako że są w wieku dużym, i życia nie było. Mieli oni syna, coby ich był wyręczył w robocie, to musiał jechać do Prus na robotę, bo życia nie było. Zarobił 20 rubli i przysłał na zapomogę. Ale nie dali się temu człowiekowi wspomódz, bo pieniądze zaaresztowano na kościół. A już dwa roki u Spowiedzi nie byli, bo nie mają czem karnej pokuty zapłacić. [1]) I wielu inszych

---

[1]) Księża na Spowiedzi przeważnie za pokutę naznaczają karę pieniężną. *(Przyp. Red.)*

to samo czeka. I nie wiadomo, kaj się udać, bo do innej parafii nie pozwala.

Wotywy 15 złotych, najmniej dwa ruble. Jeżeli ktoś mówi, że nie ma, to i 1 rb. 20 kop. weźmie, i ta wotywa jest głoszona, tylko mówi tak: „Odeślę do innych parafij." To ten biedak da i później sobie myśli: „Mój Boże, kaj ta moja wotywa? Pogląda na wschód — nie wie, pogląda na południe—nie wie, na zachód i na północ — nie wie. Ale co ma robić, jak tylko tę spracowaną rękę podnieść do głowy i podrapać się? Co może więcej zrobić?

Pomarło mi dziecię dwutygodniowe. Proszę księdza o pokropienie dziecka. A on mówi, żebym przyniósł świadectwo ubóstwa. Ja mu mówię: „Nie mam tylko 1 rubla." To on mię nazywa heretykiem i łotrem. I skąd mu się tak prędko ten łotr wziął?

Naucza ksiądz, że bez księdza i bez pana żyć nie możemy. Ale ja myślę, że tylko bez Jezusa Chrystusa żyć nie możemy i bez apostołów Jego, a co bez księdza K. toby nam było lepiej. Jeszcze są kapłani od Boga z duchem powołania. A dla księdza K. to jest wszystkiego mało, nawet biedna zwierzyna nie ma spokojności, bo pozabierał polowania dla szwagra. I biedną wodzinę, która idzie od Wierzbicy do Mstyczowa zabrał. Jest tam wody 2 — 3 cale, ale to nic nie szkodzi, żeby tylko jaki biedak nie skosztował tej rybki, bo to nie dla niego stworzona, tylko dla księdza i księżej familii.

Zapowiedział ksiądz ludziom, że będzie poświęcenie kościoła. Więc nakazywał powpisywanym w żywy Różaniec, żeby zbierały kurczaki, masło, sery i jaja. I sołtysom nakazał po gospodarzach zbierać. A ktoby nie miał, to miał dać pieniądze — bo będzie najmniej 25 a co 30 księży i będą słuchać Spowiedzi. Okazało się przez pół mniej i nie spowiadali; bo jako mieli spowiadać, kiedy kurczaki były gotowe, wódka, wino, piwo i t. d.? Tak to u nas wszystko idzie.

Parafianin

(Z powiatu Jędrzejowskiego gub. Kieleckiej)

Bajka.

Pani Wrona była tego przekonania
że niema takiej jak ona,
pięknej, mądrej, pełnej talentów osoby.
A ktoby
innego był od niej zdania,
tego bez żadnego skrupułu
nazywała safandułą.

Szczwany Lis Ryżewski,
(szlachcic, herbu „Łapiekurę"),
znał dobrze tę wronią naturę.
Raz, idąc sobie po pod lasem, za żerem,
zoczył na drzewie panią Wronę z serem.
„Ach! co za cudna dziewica!
zawołał,
„Jak żyję, nie widziałem tak pięknego lica.
„Co za nosek, dziobek, piórka! A oczy!
„Istny lazur przezroczy!
„O pani, skamłał, powiedz, proszę,
„Skąd zawitałaś do naszego kraju?
„Chyba jesteś z raju?" —
— „Z raju", kraknęła Wrona,
Czczem pochlebstwem zachwycona,
puszczając ser z dzioba.
— „Cha, cha, cha! co za gościnna osoba!"
drwił sobie Lis, biorąc serek w swoje zęby:
„Szkoda tylko, że nie łatwo o tak głupiego ptaka,
jak ta pokraka".
To rzekłszy, podniósł kitę i uszedł w leśne poręby.

A Pani Wrona,
tym wypadkiem zawstydzona,
dała sobie słowo honoru,
że będzie unikać... lisiego koloru!

My zaś, dalibyśmy jej taką radę,
gdyby chciała jej posłuchać:
Niech Pani Wronoska
nie zadziera noska
i wokoło nie zerka,
to nie zgubi serka.

OD ADMINISTRACYI.

Wyszedł z druku i jest do nabycia „Kalendarz Maryawicki", przeszło 14 arkuszy druku, liczne ilustracye. Cena kop. 60, dla prenumeratorów „Maryawity" kop. 50.

Nowoprzybywający prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek noweli: „Do chorego"...

Styczeń	KALENDARZYK.		Słońca Wschód	Słońca Zachód	Księżyca Wschód	Księżyca Zachód
9	Sobota	Marcyanny P. M.	g. 8 m. 11	g. 4 m. 3	g. 7 m. 12 w.	g, 9 m. 54 r.
10	Niedziela	Agatona P.	g. 8 m. 11	g. 4 m. 4	g. 8 m. 19 w.	g. 10 m. 19 r.
11	Poniedziałek	Honoraty P.	g. 8 m. 10	g. 4 m. 6	g. 9 m. 15 w.	g. 10 m. 39 r.
12	Wtorek	Arkadyusza M.	g. 8 m. 10	g. 4 m. 7	g 10 m. 31 r.	g. 10 m. 56 r.
13	Środa	Weroniki P.	g. 8 m. 9	g. 4 m. 9	g. 11 m. 36 r.	g. 11 m. 13 r.

Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.